ROK XI. KWIECIEŃ NR. 4 1937.

GŁOS KARMELU

MIESIĘCZNIK SZKAPLERZNY ZAKONU OO. KARMELITÓW BOSYCH W POLSCE
POD PATRONATEM ŚWIĘTEGO JÓZEFA I ŚWIĘTEJ TERESY OD DZIECIĄTKA JEZUS



CIESZ SIĘ MARIO WŚRÓD CHWAŁY
BO SYN TWÓJ JUŻ ZMARTWYCHWSTAŁY!

KALENDARZ LITURGICZNY NA MIESIĄC KWIECIEŃ

Miesiąc poświęcony czci Najśw. Oblicza Pana Jezusa.
Modlitwa w intencji Zakonu Karmelitów bosych.

1. Czwartek: św. Hugona, BW.
2. Piątek: św. Franciszka z Pauli W. (Naboż. do Bosk. Serca P. J.)
3. Sobota: św. Ryszarda, W. §, *,
4. Niedziela Przewodnia — Biała, św. Izydora, B. DK. §, *,
5. Poniedziałek: Zwiastowanie N. M. P. (uroczystość przeniesiona z dn. 25 marca.) abs gen.. †. 2, 3, 4. 5.
6. Wtorek: św. Tymoteusza, M
7. Środa: św. Celestyna I.. P. W. (Naboż. brackie do św. Józefa.)
8. Czwartek: św. Amancjusza, B. W.
9. Piątek św. Marii Kleofasowej.
10. Sobota: św. Ezechiela, roroka §. *.
11. Niedziela 2 po Wielkanocy, św. Leona I,. P DK. (w Wilnie naboż. brackie do Matk. Bosk. Szkapl. 1.) §.
12. Poniedziałek: św. Juliusza I. P. W.
13. Wtorek: św. Hermenegilda, M.
14. Środa: Uroczystość Opieki św. Józefa, abs. gen. *
15. Czwartek św. Anastazji Rzymianki.
16. Piątek: św. Benedykta Józefa Labre, W. — św. Bernadety Sub.. P.
17. Sobota; św. Aniceta. P. M. §. *.
18. Niedziela 3 po Wielkanocy, Bł. Marii od Wcielenia. P. Zak. Karm. bos. (w kościołach Karmelit. bos. uroczystość zewnętrzna Opieki św. Józefa) — (Naboż. brackie do Matki Bosk. Szkapl.) †, §, 1. 3, 5.
19. Poniedziałek: L ona IX, P., — św. Ekspedyta.
20. Wtorek św. Hildegundy, — św. Wiktora.
21. Środa: św. Anzelma, B. DK. — św. Konrada z Parzham, W.
22. Czwartek: św. Sotera i Kaja, Męcz.
23. Piątek: św. Wojciecha, BM. — św. Jerzego, M.
24. Sobota: św. Fidelisa z Sigmaringen. M. §. *.
25. Niedziela 4 po Wielkanocy, św. Marka Ewangelisty. (Naboż. brackie do Bosk. Dziec. Jezus.) §. 2, 5.
26. Poniedziałek: Matki Boskiej Dobrej Rady.
27. Wtorek: św. Piotra Kanizjusza. W. DK.
28. Środa: św. Pawła od Krzyża, W.
29. Czwartek: św. Piotra, M.
30. Piątek: św. Katarzyny Seneńskiej, P.

(Raz na miesiąc, w dniu dowolnie obranym, Odpust zup. 4.)
(3 razy na miesiąc, w dniach dowolnie obranych, Odpust zup. 5.)
(Raz na rok, w dniu dowolnie obranym, Odpust zup. +. 3.)

Bracia i Siostry 3 Zak. Karmelit. bos. mają odmówić w czasie od 5 kwietnia do 5 maja jeden cały różaniec za zmarłych N. Zakonu i Dobrodziejów, oraz jeden raz w tym czasie w tej samej intencji przyjąć Komunię św.

Uwagi co do znaków:

+ = Odpust zup. za nawiedzenie kościoła Karmelit. bos. pod zwykłymi warunkami: spowiedź, Komunia św. i modlitwa na intencję Ojca św.
1 = Odpust zup. dla członków Bractwa Szkaplerznego.
2 = Odpust zup. dla członków Bractwa Dziec. Jezus.
3 = Odpust zup. dla członków Arcybractwa św. Józefa.
4 = Odpust zup. dla członków Stowarzyszenia „Chórów Mar".
5 = Odpust zup. dla członków Pap. Dz. Roz. Wiary św.
§ = Odpust 10 lat i 10 kwadrag. za nawiedzenie kościoła Karmelit bos.
* = Odpust 200 dni dla wszystkich, którzy są obecni w czasie uroczystego śpiewania „Salve Regina" w kościele karmelitańskim.



ZMARTWYCHWSTANIE

A — Maryja Magdalena — stała u wrót grobu
Złamana... pogrążona w bólu i żałobie...
Nie wiedziała co czynić... nie było sposobu
Odnaleźć Zbawiciela... pusto było w grobie...
Więc rzekła do przechodnia: jeśliś grób otworzył —
Tedy powiedz — gdzieżeś Go na wieczny sen złożył...?
— — — — — — — — —
Opodal — na kamieniu odwalonym z boku
Siadł Anioł...! Kolor szaty — miał jako śnieg biały
I jakieś błyskawice miał w anielskim oku...!
Na drodze stał w jasności — Chrystus Zmartwychwstały...
Rzekł Anioł: »Magdaleno Ty — nie trać nadziei...
»Zmartwychwstał.... i — z uczniami chce być w Galilei....
»Niewiasto... czemu płaczesz... kogo szukasz próżno....?
»On ci jest, co piekielne zwyciężył otchłanie.....
»I ty — zanim swą drogę zakończysz podróżną — — —
»Zobaczysz w oczach własnych — Jego Zmartwychwstanie
A Maria — patrząc w nieba wzorzyste przestworze — —
Perły łez — rozsnuwała — Mu — przed stopy Boże....!

K. Łepkowski.

Uroczystość Zmartwychwstania — świętem radości

„Zmartwychwstał Pan prawdziwie, Alleluja“.

Zmartwychwstanie J. Chrystusa jest fundamentem naszej wiary św. Wszystkie święta i uroczystości roku kościelnego przez dzień zmartwychwstania nabierają dopiero dla nas swojego znaczenia i swojej treści. — Dlatego to powiada św. Paweł apostoł: *„A jeśli Chrystus nie powstał, próżne tedy jest przepowiadanie nasze, próżna jest i wiara nasza“*, I. Kor. 15, 14. Nie dlatego bowiem wierzymy w Jezusa Chrystusa, że się urodził, żył, działał, nauczał, cierpiał, oraz umarł, bo wtedy brakowałoby nam dowodów Bóstwa Jego, ale dlatego, że zmartwychwstał, że własną mocą wyszedł z grobu, dlatego radujemy się i cieszymy w myśl liturgii Kościoła: „Zmartwychwstał Pan prawdziwie, „Alleluja“! Oto dzień, który Pan sprawił, radujmy się i weselmy dzisiaj!“

Zmartwychwstanie P. Jezusa, to największy cud w historii świata, który wycisnął znamię Boskiego pochodzenia na Kościele naszym katolickim. Bo przez zmartwychwstanie okazał nam Jezus Chrystus moc Bóstwa Swego i dlatego wierzymy Mu, uwielbiamy Go, czcimy imię Jego i gotowi jesteśmy oddać życie nasze za naukę Jego.

Zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa to triumf Zbawiciela, ale i nasz zarazem, albowiem przez zmartwychwstanie Swoje dokonał Jezus Chrystus dzieła odkupienia, zwyciężył szatana, grzech i śmierć i odjął śmierci grozę, otwarł nam znowu niebo zamknięte.

Czyż to nie powód do wielkiej radości dla nas!

Alleluja Jezus żyje!
Ten, co dla nas życie dał,
Już Go więcej grób nie kryje,
Jak powiedział, zmartwychwstał!

O pierwszym brzasku dnia świętego, wielkanocnego, trzeciego dnia po strasznej śmierci powstał z martwych Jezus Chrystus i własną mocą wyszedł z grobu zamkniętego nie naruszywszy pieczęci na nim, pierwej zanim anioł Pański zstąpił z nieba a zbliżywszy się do grobu odwalił kamień i usiadł na nim. Postać anioła jaśniała niby błyskawice, a odzienie jego było białe, jako śnieg.



Po śmierci Jezusa — Józef z Arymatei prosi Piłata o zwłoki ukrzyżowanego.

O jakaż radość powinna przepełniać serca nasze z powodu zmartwychwstania Zbawiciela:

Wesoły nam dziś dzień nastał,
Którego z nas każdy żądał,
Tego dnia Chrystus zmartwychwstał,
Alleluja, Alleluja!

Pójdźcie! — Razem z pobożnymi niewiastami i apostołami Piotrem i Janem pospieszmy w duchu do grobu a zobaczymy, co się tam stało.

A oto dwaj mężowie w odzieniu jasnym stają przy nas. Ze zdumieniem spoglądamy na odwalony kamień i pusty grób, oraz świetlane postacie aniołów: „Nie lękajcie się — mówią do nas — Jezusa szukacie Nazareńskiego, ukrzyżowanego: wstał, nie masz Go tu: oto miejsce gdzie Go położono“. Mar. 16. 6. „Wspomnijcie, jako wam powiadał, gdy jeszcze był w Galilei: potrzeba, aby Syn Człowieczy był wydan w ręce ludzi grzesznych i był ukrzyżowan a trzeciego dnia zmartwychwstał“. Łuk. 24, 6, 7. Tak, „zmartwychwstał Pan prawdziwie, alleluja“!

Na nic straż, pieczęć i skała,
Nad grobem Pana się stała.

Spełniło się, co zapowiedział P. Jezus: „Jako był Jonasz we wnętrzu wieloryba trzy dni i trzy noce, tak będzie Syn Człowieczy w sercu ziemi“. Mat. 12, 40. — „Oto wstępujemy do Jeruzalem, a skończy się wszystko, co napisano jest przez proroków o Synu Człowieczym. Bo będzie wydany poganom i będzie naigrawany i ubiczowany i oplwany. A ubiczowawszy, zabiją Go, a dnia trzeciego zmartwychwstanie“. Łuk. 18, 31. Spełniło się proroctwo Dawida: „Albowiem nie zostawisz duszy mojej w piekle, ani dasz świętemu oglądać skażenia“. Ps. 15, 20.

O świętej Małgorzacie antiocheńskiej czytamy, że kiedy ją stawiono przed sądem pogańskim, zapytał ją prefekt Olibriusz, jaką wyznaje religię. Gdy usłyszał jej wyznanie, zawołał pełen oburzenia: „Czyż można większą niedorzeczność wymyśleć, jak uważać za Boga, człowieka, którego ukrzyżowano?“ Na to odrzecze dziewica:

— „A skądże wiesz, że Chrystusa ukrzyżowano“?

— „Przecież wasze podania tego uczą“ — odpowiada Olibriusz. — Na to Małgorzata:

— W tych samych księgach, w których jest mowa o męce Chrystusa, jest również mowa o Jego zmartwychwstaniu i chwale. Jakżeż przeto możesz w jedno wierzyć, a drugie odrzucać? Nie dlatego wierzymy w Jezusa, ponieważ cierpiał i umarł, bo wtedy brakowałoby nam dowodów Bóstwa Jego, ale dlatego, że zmartwychwstał, że własną mocą wyszedł z grobu, dlatego radujemy się i wołamy Alleluja! Bo przez to okazał nam moc bóstwa swego i dlatego wierzymy Mu, uwielbiamy Go i czcimy i oddajemy życie nasze za naukę Jego“.

Zmartwychwstanie Zbawiciela to triumf Jego wielki i wielkie zwycięstwo. Zarazem jest zmartwychwstanie Zbawiciela rękojmią naszego zmartwychwstania, według tego, co powiada św. Paweł apostoł: „Chrystus zmartwychwstał, pierwiastki



tych, którzy posnęli". 1. Kor. 15, 20. „Który wzbudził Jezusa i nas z Jezusem wzbudzi". 2 Kor. 15, 20. „Przyjdzie kiedyś godzina", mówi sam Zbawiciel „w którą wszyscy, którzy są w grobach, usłyszą głos Syna Bożego i wynijdą, którzy dobrze

czynili, na zmartwychwstanie żywota, a którzy źle, na zmartwychwstanie sądu". Jan 5, 28, 29.

Wielki uczony angielski Izaak Newton († 1727.), wsławiony znakomitymi odkryciami na polu astronomii, fizyki i matematyki był szczerze i głęboko wierzącym. Odkrył on jedno z wielkich praw, które zrobiło przewrót w nauce, t. zw. prawo przyciągania ziemi. To prawo odkrył Newton, kiedy się modlił w kościele i patrzył na wahanie się wiecznej lampki. Pewnego razu w okresie świąt wielkanocnych przyszło do niego kilku jego znajomych ze świata naukowego. Wśród rozmowy niewierzący jego przyjaciele zwrócili mu uwagę na rzekomy rozdźwięk między ścisłą nauką, a wiarą i oświadczyli: „Mistrzu, podziwiamy twój rozum i twoje odkrycia, ale przecież nie możemy żadną miarą pojąć, jak ty przy swej wielkiej wiedzy możesz być tak dalece człowiekiem naiwnym, że wierzysz np. w zmartwychwstanie ciała ludzkiego. Bo czyż możliwą jest rzeczą, by cząstki ludzkiego ciała, rozproszone we wszechświecie, mogły się znowu zejść razem"?

W odpowiedzi na to Newton zawołał chłopca, który pracownię jego uprzątał i kazał mu przynieść garść prochu z ulicy. A zmieszawszy opiłki żelaza z owym prochem, odrzekł: Kto z was potrafi teraz odłączyć żelazne opiłki od prochu? Obecni odpowiedzieli, że to niemożliwe. Newton zaś sięgnął po wiszący na ścianie magnes, przysunął go do tej mieszaniny, a wszystkie opiłki żelaza, jak żywe skoczyły do magnesu. Newton zaś oświadczył:

— „Czy sądzicie, że temu, który taką siłę tchnął w to żelazo, zabraknąć może mocy, by zebrał i ściągnął wolą swoją rozsypane we wszechświecie cząstki ciała ludzkiego"?

Tak, jak Chrystus zmartwychwstał i my zmartwychwstaniemy, w tych samych ciałach, w których żyjemy. Chociaż ciało w proch się rozsypie, a proch wiatry rozniosą — po świecie, to i tak Pan je zbierze. U Boga nie ma nic niepodobnego". Wierzę w ciała zmartwychwstanie.

A więc i to ciało nasze, choć legnie w grobie i w proch się rozsypie, ożyje kiedyś na dzień ostateczny, ożyje, aby już nie umierać więcej.

„Oto dzień, który Pan uczynił, radujmy się i weselmy dzisiaj!

Ks. A. Dunajecki.

Poranek wiosenny

Cisza nocy — powiew wiatru rozprasza jej cienie — to wschód Jutrzenki. Zdala dzwony grają, trzykrotnie przypominając nam Wcielenie — Niepokalanej cud. Słychać ciche, ciche tony, coraz głośniejsze, coraz podnioślejsze, którym wtóruje szum lasów, rzek, śpiew słowika i innych ptaków. Zdala odgłos — to lew król pustyni, budząc się najpierw głosem swym potężnym — Bogu cześć oddaje — modli się jak umie. Cała przyroda śpiewa Panu, Stwórcy Swemu: „Chwała, Cześć Nieskończonemu"!

A ty — człowieku, buntujesz się wobec Niego i nieraz milczysz w takiej nawet chwili, milczysz z zawziętością, nie prosząc Go o łaski potrzebne, o błogosławieństwo i pomoc w pracy, w nauce, w rodzinie, w warsztacie, w ustosunkowaniu się do kwestii społecznej, w zaspokojeniu tych słusznych nieraz pragnień i dążeń.

Pragniesz być panem, a przecież dobroć Boża uczyniła cię panem wszystkiego stworzenia. Chcesz być panem, możesz nim być, opanowując samego siebie w nieokiełzanych pragnieniach i dążeniach. Uczynił cię więc Bóg i najlepszy Ojciec panem tworów swoich. Jednego tylko żąda od ciebie, poszanowania przykazań swoich, a więc woli swojej świętej spełnienia.

Ty je depcesz, poniewierasz wraz ze szczęściem swoim. Twe serce buntuje się, żądze twoje są nigdy niezaspokojone, — kto ma dużo — pragnie jeszcze więcej: złota, pieniędzy, dobrobytu, który niestety na niekorzyść swoją lub drugich obraca. Serce twe niespokojne, nie uspokoi się ono nigdy, dopóki nie spocznie w Bogu, Stwórcy, Zbawicielu Swoim.

Pierwsza rzecz podstawowa: Pamiętać trzeba, o dwóch przykazaniach bożych, przykazaniach miłości: „Będziesz miłował Pana Boga swego ze wszystkiego serca, ze wszystkich sil swoich, z całej duszy swojej, a bliźniego swego jak siebie samego". Dopóki tych dwóch przykazań w życie swoje nie wprowadzisz, nie przejmiesz się nimi na wskróś — nie będziesz szczęśliwy, bo szczęście daje tylko Wiara, Nadzieja i Miłość, te trzy cnoty teologiczne, których poszanowanie — jedynie szczęście prawdziwe przynosi.

Nie myśl, że spełniając obowiązek wielkanocny i to urzędowo — bez zrozumienia doniosłości i wartości Sakramentów świętych, zdobyłeś już wiarę i siłę i moc i męstwo do walki z życiem i do znoszenia nieodłącznych od niego cierpień i trudów!

Długim nieraz wysiłkiem pracy wewnętrznej — zdobywa się ten skarb najcenniejszy — wiarę — przez swoją lekkomyślność, złą lub słabą wolę, albo też nałogi — utraconą.

Jeżeli chcesz sobie zasłużyć na tę łaskę, na ten dar nieoceniony — trzeba przygotować swój umysł i serce przede wszystkim modlitwą, choćby na razie bez przekonania, odmawianiem aktów, wiary, nadziei i miłości. Odrzucaj złe, doradcze wskazówki, zerwij może nawet i z przyjacielem, który w pogoni za zdobyciem pieniędzy i ich nadmiarem ciągnie za sobą cały korowód tych otumanionych, by w danej chwili strącić ich w przepaść — a na pożegnanie zaśmieje się piekielnym złowrogim śmiechem — ciebie zostawiając prawie w beznadziejnej sytuacji. Zerwij więc ze złem, szukaj tylko Dobra i Piękna, a Bóg Sam wskaże ci drogę do Siebie, do szczęścia, przywracając ci wiarę, nadzieję i miłość i łaskę swoją świętą.

Pamiętaj: droga tylko jedna — droga miłości, wskazana w tych dwóch przykazaniach miłości — jest drogą wiodącą do osiągnięcia prawdziwego szczęścia.

„Chcieć — to znaczy móc", to jest zasada tych, co pragną w sobie wyrobić charakter i cechę człowieka, chrześcijanina, katolika, zatem najpierw pamiętaj, że przede wszystkim „masz człowiekiem być", że „masz lotem orła wznieść się ponad poziomy" — na wyżyny Boże. *Jedna z wielu.*

Drogim Czytelnikom i Przyjaciołom »Głosu Karmelu«

na radosny dzień Zmartwychwstania Pańskiego

serdeczne życzenia „Wesołego Alleluja"!

zasyła

REDAKCJA



Konstytucja królestwa bożego

ARTYKUŁ III

„*Błogosławieni, którzy płaczą, albowiem będą pocieszeni*“ (M. 5, 5).

Artykuł ten, czyli błogosławieństwo trzecie przypomina nam, że Królestwo Boże „choć nie z tego świata“, jednak jest na tym świecie — słusznie nazwanym *doliną łez — padołem płaczu*. Stąd nic powszechniejszego wśród ludzi jak łzy, nic więcej znanego jak płacz. Pierwszym głośnym znakiem życia człowieka na świat przychodzącego — to płacz. Ostatnie także jego pożegnanie świata to łza — cicha łza. Poza tym ileż to razy w życiu wstrząsa człowiekiem płacz? Któż nie spotkał się nigdy ze śmiercią bliskich osób, nieraz bliższych i potrzebniejszych nam niż własne życie? A cóż powiedzieć o innych niemniej bolesnych pożegnaniach, stratach, nieszczęściach, które zwykle nikogo nie omijają? Toteż łzy są prawie powszednim chlebem każdego człowieka. Nie zawsze płaczą oczy, ale zawsze przy wspomnianych okolicznościach płacze i rozdziera się serce ludzkie.

Czyż więc wszystkie łzy ludzkie równej są ceny i na pociechę i błogosławieństwo Jezusowe równie zasługują?

Pewnie, że najczulsze Serce Boskie współczuje z każdą niedolą ludzką, wzrusza się każdą łzą, zwłaszcza płynącą ze serca zbolałego, ale poddanego woli bożej. „Wzruszył się“ Jezus łzami Marii i Marty, płaczącymi nad śmiercią brata i przez wielki cud wskrzeszenia Łazarza pospieszył im z pomocą i pociechą.

Najwięcej cennymi są jednak nie łzy natury, ale łzy łaski, łzy pokuty, łzy miłości i tym to przede wszystkim obiecane jest błogosławieństwo i Boska pociecha. Błogosławieni, którzy płaczą nad grzechami ludzkimi, nad męką Jezusową, nad cierpieniami Kościoła św., albowiem będą pocieszeni grzechów odpuszczeniem i widokiem ostatecznego zwycięstwa. Ale takie łzy nie łatwo przychodzą... Najłatwiej nam o łzy, gdy doznajemy niewdzięczności, krzywdy, niesprawiedliwości. Nie pomnimy jednak, że my sami sobie najwięcej krzywdy i niesprawiedliwości czynimy, gdy grzeszymy. Grzech bowiem rani i zabija duszę naszą. Grzech odbiera jej łaskę poświęcającą, która jest skarbem najcenniejszym. Grzech hańbi duszę i popycha ją w największą nędzę, w niewolę szatana. Jednym słowem grzech jest największym nieszczęściem, największą stratą, największą hańbą, złem, wszystko zło nieskończenie przewyższającym! Nikt z ludzi nie potrafi wyrządzić nam tak wielkiej szkody, jak my sami sobie... Jeśli więc nieraz niewielka krzywda, czasem nawet urojona lub w imaginacji powiększona, lub jakie inne nieszczęście wywołuje potoki łez i jęki płaczu, to czyż ten cały szereg stokroć gorszych krzywd i większych nieszczęść, jakimi są wszystkie grzechy, mogą nam przechodzić tak na sucho? Czy sama sprawiedliwość względem siebie nie wymaga od nas, abyśmy jak najsłuszniej nad tą niewypowiedzianą nędzą naszą gorzko zapłakali? Zaiste błogosławieni, którzy umieją zapłakać nad grzechami...

Jest jeszcze inny, niemniej słuszny powód do płaczu, który powinien wyciskać nam z oczu całe potoki łez świętych, łez błogosławionych, a tym jest Męka Pańska. Jezus na krzyżu to najjaskrawszy obraz niesprawiedliwości ludzkiej, krzywdy i niewdzięczności grzechów naszych...

Porusza nas nieraz aż do łez cierpienie nadmierne ludzi obcych, bolejemy nad pokrzywdzeniem ludzi całkiem nam nieznanych, a nad cierpieniami Jezusa mielibyśmy przejść zupełnie obojętnie? Czy ten, który życie swoje położył, aby nas ratować od zguby, jest dla nas zupełnie obcy i cierpienia jego nic nas nie obchodzą? Nie tak się odnosili do Męki P. Jezusa święci; oni patrząc na tę bezdenną głębię miłości i cierpienia obfite łzy wylewali. Tak np. św. Franciszek Seraficki z ciągłego płaczu nad Męką Jezusową nabawił się bolesnych cierpień oczu, a w końcu wzrok stracił. Były to łzy najbardziej

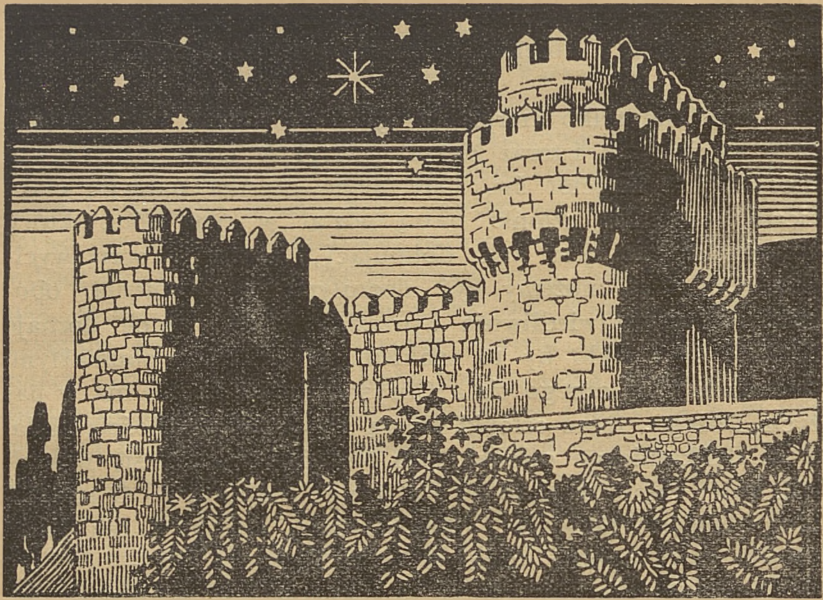
błogosławione, łzy gorącej miłości, które jakby najdroższe perły i diamenty, zbierali aniołowie boży do ich koron niebieskich.

Jezus nie tylko cierpiał niegdyś na krzyżu we własnym ciele swoim, ale i teraz cierpi... cierpi w ciele mistycznym, którym jest Kościół św. Gdy jedna cząstka naszego ciała cierpi, wszystkie członki biorą udział w tym bólu, który niejednokrotnie jest tak dojmujący, że łzy z oczu wyciska. Czy więc możemy być nieczułymi na cierpienia, obojętni na niesprawiedliwość i prześladowania, jakich doznaje Kościół św.? Było by to znakiem, że jesteśmy obumarłymi członkami mistycznego ciała Chrystusowego, że nie ma w nas życia Bożego. Żywe członki muszą współczuć z całością ciała, a im delikatniejsze członki, tym bardziej objawia się w nich ból, który często dopiero we łzach ulgę znajduje. — O stokroć błogosławione takie łzy, błogosławieni, którzy w ten także sposób biorą czynny udział w życiu Kościoła św. — Dobrzy to obywatele, dla których nie są obojętne losy Królestwa Bożego. Są to gorący patrioci Boży, kochający tak wymownie boską ojczyznę swoją, kościół św. Prawdziwa to dla nich ojczyzna — ojczyzna ducha, dla której niczego nie żałują i nie wstydzą się łez wylewanych nad jej losami.

W taki sposób artykuł trzeci boskiej konstytucji ustanawia jakby *monetę* urzędową dla Królestwa Bożego. Są nią łzy rozmaitego rodzaju i *wartości* stosownie do tego, z jakich pobudek i źródeł one wypływają. Mają więc wszyscy możność spłacania rozmaïtych długów. Łzami żalu i pokuty, jakby monetą srebrną, dość łatwo dla wszystkich dostępną, mogą spłacić sprawiedliwości bożej wszystkie swoje długi grzechowe. Złotem też miłości możemy choć w części spłacać nasz dług wdzięczności, jaki winniśmy Jezusowi i Kościołowi św.

Jezus nie tylko ogłosił błogosławionymi tych, którzy płaczą, ale sam wziął udział w tej nędzy ludzkiej, jaką płacz wyraża. Łzy te uczyniły go nam najmilszym i najbliższym, przez nie bowiem łzy nasze nabrały wysokiej wartości i skuteczności, gdyż mogą w nas sprawiać tą przedziwną przemianę, jaką jest usprawiedliwianie i zjednywać nam pociechę Boską, która przewyższa nieskończenie wszystkie pociechy świata.

Czerna 11. II. 1937. *O. Tomasz od N. S. M.*



Świat duszy ludzkiej

(Według „Twierdzy wewnętrznej“ św. Teresy od Jezusa).

XVI. MIESZKANIE PIĄTE.

MOWA BOGA.

Wprowadziwszy duszę w to nadprzyrodzone rozbudzenie, w którym poznaje promienne blaski Jego piękna, zaczyna Bóg z kolei doń przemawiać... Boskie słowa wnikają głęboko w istotę duszy, siła nadprzyrodzona łaski zarysowuje je głęboko i niezatarcie jakby dłuto na marmurowej płycie. Św. Teresa z naciskiem mówi, że te słowa pozostają w duszy niezatarte.

„Patrzcie na tę duszę, którą Bóg podnosząc do zjednoczenia z sobą, uczynił bezwładną i zamarłą w działaniach przyrodzonych, aby tym głębiej wpoić w nią mądrość prawdziwą.

„Nie widzi ona nic, nie słyszy nic, nie rozumie nic przez cały czas tego zjednoczenia, które zresztą zwykle trwa krótko, a jej się jeszcze krótszym wydaje. Za to Bóg sam siebie tak głęboko wraża do wnętrza tej duszy, że gdy wróci do siebie, żadną miarą o tym wątpić nie może, iż była w Bogu a Bóg w niej.

„I tak mocno pozostaje w niej ta prawda wyryta, że chociażby potem całe lata pozostawała bez powtórnego otrzymania tej łaski, to przecież nie zdoła o niej zapomnieć, ani zwątpić o jej rzeczywistości".[1])

WZAJEMNE POZNANIE.

Czego udziela Bóg duszy w czasie tego zjednoczenia, co dusza widzi i czuje wtedy? Mistrzyni z Avila porównuje tu najściślejsze zjednoczenie duszy z Bogiem do związku małżeńskiego — (oczywiście w znaczeniu o wiele wyższym i duchowym) — lecz równocześnie zaznacza, że choć jest ono całkowite, nie jest jednak jeszcze szczytem zjednoczenia — to nastąpi dopiero w ostatnim, siódmym mieszkaniu duszy.

Moim zdaniem — pisze — modlitwa zjednoczenia nie dochodzi jeszcze do tego szczytu małżeństwa duchowego. Jest czymś podobnym; jak gdy tu na ziemi dwoje ludzi chce się połączyć węzłem małżeńskim, starają się najpierw poznać czy jedno odpowiada drugiemu, czy może się zawiązać pomiędzy nimi przychylność i miłość obopólna. Schodzą się więc razem i rozmawiają, aby jedno drugiego lepiej mogło nakłonić. Podobnie przygotowuje się i owo małżeństwo duchowe.

Zgoda obopólna już stanęła. Dusza dokładnie poznała, kto jest ten, z którym ma się połączyć i jakie to dla niej szczęście zawrzeć tak zaszczytny związek. Ma niezachwiane postanowienie czynić we wszystkim wolę swego Oblubieńca i niczego nie zaniechać, czym mogłaby mu się przypodobać. Pan też ze swej strony, widząc w boskiej swojej wszechwiedzy rzetelne i szczere to jej usposobienie, cieszy się nią i chcąc ją tym przekonać, w nieskończonym swym miłosierdziu raczy przychodzić do niej jakby na schadzkę i jednoczyć ją z sobą. Taki bywa przebieg tej modlitwy zjednoczenia, choć trwa ona tylko krótką chwilę.

W tym boskim przestawaniu nic więcej nie odbiera i nie daje dusza, tylko to, że w sposób niewypowiedzianie tajemniczy widzi jasno kto jest ten Oblubieniec, którego ma poślubić. Nigdy, nawet w tysiącu lat nie zdołałaby za pomocą zmysłów i władz zrozumieć i poznać tego, co tu poznaje w jednej chwili. Bo tak cudny ten Boski Oblubieniec, że sam Jego widok i jedno nań spojrzenie skłania przeważnie duszę, by mu

[1]) Twierdza, Mieszkanie V. rozdz. 1.

rękę oddała, i tak wychodzi ona z tego z nim poznania rozmiłowana, że gotowa jest czynić i czyni wszystko co może, aby te jej niebieskie z nim zrękowiny nigdy się nie zerwały". [1]).

WZROK DUCHOWY.

O sposobie tego tajemniczego, nadprzyrodzonego poznawania mówi nam też wyraźnie św. Teresa.

„Lecz jakimże sposobem — zapytacie — dusza może widzieć i poznać, że jest w Bogu i Bóg w niej? Nie mówię tego, by to oglądała sposobem widzenia, ale sposobem wewnętrznego poświadczenia i pewności niewzruszonej, jaką Bóg sam mocen jest w duszy wyrazić. Znam jedną osobę — (była nią sama św. Teresa) — która długo nie wiedziała o tym, że Bóg jest we wszystkich stworzeniach przez obecność, wszechmoc i istność swoją, aż za jedną taką łaską, której Pan jej użyczył jasno poznała tę prawdę...

„Myliłybyście się jednak, gdybyście sądziły, że ta pewność odnosi się do jakiego cielesnego przedmiotu czy kształtu, tak jak mamy pewność, że ciało Pana Jezusa, choć go nie widzimy jest obecne w najświętszym Sakramencie. Tu nic nie ma cielesnego, tu jest samo Bóstwo". [2])

Choć nie ma tu żadnych kształtów ani form poznawczych tak jednak bystrym jest już ten wzrok duchowy, że bardziej przekonuje duszę o realności zjawisk, które przeżywa, niż obserwacji organów zmysłowych.

BIAŁY MOTYLEK.

W prześlicznym porównaniu, godnym pióra Teresy maluje nam mistrzyni z Avila obudzenie i przemianę duszy w tym stanie modlitwy. Jak poczwarka jedwabnika, brzydka i obumarła gdy z wiosną zacznie się żywić świeżymi liśćmi morwy, poczyna się ożywiać, snuć nitki jedwabiu, aż w końcu zmienia się w ładnego białego motylka — podobnie dzieje się z duszą.

Oto gdy w tym stanie modlitwy zupełnie już staje się umarłą dla świata, wtedy przemienia się w motylka białego.

O cudzie wszechmocności Bożej! Jakże całkowicie przemieniona wychodzi dusza z tej modlitwy, choć tylko krótko była z Bogiem złączona... Taką samą widzi różnicę między przyszłym

---

[1]) Twierdza, Mieszkanie V. rozdz. IV.
[2]) Twierdza. Mieszkanie V. rozdz. I.

a obecnym stanem swoim, jaka jest między oną brzydką poczwarką, a tym białym, który z niej wyszedł motylem.

Nie pojmuje, skąd mogła na takie szczęście zasłużyć... Czuje w sobie także pragnienie chwalenia Pana, że chciałaby wniwecz się obrócić i tysiąc razy umrzeć dla niego. Powstaje w niej nieugaszone pragnienie wszelkich najcięższych cierpień i krzyżów, zapał spotęgowany do pokuty, pociąg niepowstrzymany do samotności, pragnienie, by wszyscy znali i miłowali Boga i ból głęboki na widok obrazy Jego [1]).

Oto ta szczęśliwa przemiana duszy i błogosławione skutki bliższego zetknięcia się duszy z Bogiem. Znajdujemy tu wyjaśnienie, skąd Święci brali tyle energii duchowej, tyle heroizmu na cierpienia. (C. d. n.) *Karmelita bosy.*

Z rozważań o mszy świętej

(Ciąg dalszy).

Przygotowanie do komunii świętej.

Po Modlitwie Pańskiej następuje szereg nowych modlitw, obrzędów i czynności liturgicznych, będących bezpośrednim przygotowaniem do komunii świętej. Trudno dociec między nimi jakiegoś ściślejszego związku. To jakby poryw serca, wybuch wiary i ufności, pragnienia i miłości. Serce rozmiłowane, pałające żądzą zjednoczenia z Swym Umiłowanym: Tu myśli i uczucia zwrócone są ku jednemu: posiąść Jezusa, związać się z Nim i złączyć na wieki. A że prawdziwe i trwałe zjednoczenie z Jezusem jest niemożliwe, dopóki w sercu tli miłość świata, przywiązanie do rzeczy znikomych, owa troska o siebie samego, zamieszanie i niepokój wewnętrzny, dlatego z natarczywością dziecka domaga się, by Bóg mocą swą raczył wykorzenić i wyniszczyć w nim wszelką pozostałość grzechu lub niedoskonałości, ustrzegł go przed niebezpieczeństwem nowego upadku, wlał swój niezamącony pokój do duszy, i dopomógł w ten sposób godnie Go przyjąć. To potrójne błaganie: o wybawienie od grzechu, o pokój Boży i jak najgodniejsze przyjęcie komunii świętej, przenika i powraca we wszystkich modlitwach i obrzędach poprzedzających właściwą komunię.

[1]) Twierdza, Mieszkanie V. rozdz. I.

Prośba o wolność synów bożych.

Wolność synów bożych zasadza się nie tylko na wolności od grzechu ciężkiego, lecz również od wszelkiego rozmyślnego grzechu powszedniego — od skutków grzechów, czy to w postaci złej skłonności i braku odporności na grzech, czy też w postaci oziębłości, niedbalstwa i duchowej ociężałości — od pokus, którym się nie opieramy — od wszelkiego w końcu niebezpieczeństwa nowego grzechu. O tę łaskę błagał Boga już kapłan w ostatniej prośbie modlitwy Pańskiej: „*ALE NAS ZBAW ODE ZŁEGO*", teraz jednak dwukrotnie jeszcze do niej powraca natarczywiej i goręcej błagając o nią. Po modlitwie Pańskiej rozwijając ostatnią jej prośbę modli się: „*Wybaw nas, prosimy Cię Panie, od wszelkiego zła przeszłego, teraźniejszego i przyszłego, a za wstawieniem się błogosławionej i chwalebnej zawsze Dziewicy Bogarodzicy Marii, z błogosławionymi Apostołami Twymi Piotrem i Pawłem oraz Andrzejem i ze wszystkimi Świętymi, racz miłościwie udzielić pokoju we dni nasze, abyśmy pomocą miłosierdzia Twego wsparci i od grzechu zawsze byli wolni i od wszelkiego zamętu bezpieczni. Przez tegoż Pana Naszego Jezusa Chrystusa Syna Twego, który z Tobą żyje i króluje w jedności Ducha świętego, Bóg przez wszystkie wieki wieków*".

W modlitwie tej, w słowach na pozór ogólnych kapłan ogarnia myślą wszystko, cokolwiek krępowałoby wolność, która jest udziałem Świętych. To jest „*zło przeszłe*" czyli grzechy popełnione dawniej, które choć już raz należycie wyznane przed kapłanem, zostawiają jednak po sobie dręczącą myśl, którą szatan często się posługuje, by nas zniechęcić w służbie Bożej. Myśl o dawnych grzechach sama przez się, jest zbawienną, bo pobudza nas do pokory i żalu, lecz wróg ludzkości i dobrych rzeczy zwykł nadużywać do swych niecnych celów.

„*Zło teraźniejsze*" to nigdy nie opuszczające nas pokusy, z którymi udajemy się w dyskusję, których rozważamy dobre i złe strony, i w końcu im się poddajemy. W końcu „*zło przyszłe*" to wszelkie niebezpieczeństwo i okazja powtórnego grzechu.

Jeżeli więc pragniemy, by komunia święta nierozdzielnie złączyła nas z Jezusem, łączmy się z całą gorącością z kapłanem, błagajmy usilnie o te łaski uciekając się z ufnością

do pośrednictwa N. P. Marii, bo wtedy tylko możemy się spodziewać, że Bóg przychyli się do próśb naszych, wtedy bowiem modlitwa nasza stanie się modlitwą Matki do Syna, modlitwą Syna do Ojca.

Tuż przed komunią świętą kapłan ponownie powraca do tej samej prośby jakby dla wyrażenia jak bardzo mu na



niej zależy. W słowach więc pełnych uczucia i wylania, pochylony kornie nad hostią świętą woła: „*Panie Jezu Chryste, Synu Boga żywego, któryś z woli Ojca, za sprawą Ducha Świętego, przez śmierć swą świat ożywił, wybaw mię przez to przenajświętsze ciało i krew swoją od wszystkich nieprawości moich i od wszelkiego złego; spraw, abym zawsze przykazań Twoich strzegł i nie dopuszczaj, abym się od Ciebie kiedykolwiek odłączył: który z tymże Bogiem Ojcem i Duchem Świętym żyjesz i królujesz, Bóg na wieki wieków. Amen.*

Czym są święci dla narodu?

(dla III Zak. karmelit.).

Smutne się dzieją rzeczy...

Mordują duchownych i zakonnice. Kościoły palą. Najświętszy Sakrament depcą z szatańską złością. Europa skąpana w krwi bratniej.

Ale to nie dziś, to czterysta lat temu, za czasów św. Teresy od Jezusa. Dlatego ona do każdego księdza odnosi się z największym szacunkiem. Każda jego rada, zwłaszcza na spowiedzi jest dla niej rozkazem Chrystusa, owszem, jeżeli rozkaz kapłana sprzeciwia się rozkazowi Chrystusa danemu w czasie widzenia — słucha kapłana.

Znieważają zakonnice — więc nakaże swoim córkom specjalną miłość jednej ku drugiej. Wszak to ukochane oblubienice samego Boga. Bóg je kocha, dlaczegóż my mamy nimi gardzić?

Nikt nas nie uczynił sędziami ich wad.

Kościoły palą, dlatego ona będzie nowe budować. Ukocha Kościół. Będzie dumną z tego, że jest córką Kościoła. Przed śmiercią będzie powtarzać, że największą jej radością jest to, że umiera jako córka Kościoła katolickiego. Ona dobrze rozumiała, czym jest Kościół, papież, kapłani, zakonnice i wierni.

Najświętszy Sakrament znieważają. Znieważają Żywego Boga. Co za zbrodnia ohydna? Chcąc temu Bogu nagrodzić, ukocha Go całym sercem w Jego ziemskich postaciach. Jezus Eucharystyczny będzie zawsze, aż do śmierci jej największą radością. Umiłowała Go nade wszystko.

Przez nienawiść piekielną odbierają życie jeden drugiemu. Dlatego ona ukocha wszystkich. Ukocha bardzo. Całe życie poświęci modlitwie za ich dusze.

Takich dusz, jak św. Teresa dużo miała Hiszpania w tym czasie. Św. Piotr z Alkantary, św. Ignacy Loyola, św. Franciszek Borgiasz.

Takim duszom zawdzięcza Hiszpania, że ją Bóg uchronił od walk religijnych z czasów reformacji.

Biada, jeśli nam dziś brakuje takich dusz. *S. K.*



Wiadomości historyczne o czci św. Józefa

Przystępując do przedstawienia dziejów czci św. Józefa, na samym wstępie spotykamy się z niepokojącym pytaniem, dlaczego św. Józef wybrany do tak wzniosłego posłannictwa w dziele Odkupienia od pierwszych dni istnienia Kościoła nie zajaśniał pełnym blaskiem należnej mu czci i chwały? Odpowiedzieć jednak nie trudno.

Chrześcijaństwo pojawiwszy się na ziemi wśród buntowniczych, nieprzyjaznych ludów nie moglo kłaść nacisku na prawdy nie stanowiące istoty jego wzniosłej nauki, lecz trwale i mocno osadzać musialo jej podstawę i jądro, Chrystusa Ukrzyżowanego. Chrystus Ukrzyżowany to pierwszy przedmiot czci i nabożeństwa Kościola, bo nagim krzyżem Nazarejczyka obalić trzeba bylo wszechwładnie panujące królestwo zmysłów, a niepojętym szaleństwem krzyża należało zawstydzić mądrość tego świata i zaznajomić wszystkich z głównymi przynajmniej zasadami Ewangelii. Trudną jednak rzeczą bylo przedstawienie poganom postaci Chrystusa, tak by Go nie wzięli za nowozjawiające się bóstwo i nie włączyli w liczną plejadę tych, których już czcili. By więc świat pogański w swej zbytniej pochopności do różniczkowania uczuć religijnych na korzyść mnóstwa niegodnych bałwanów nie umieścił Chrystusa w rzędzie bóstw panteonu i nie wprzągl w triumfalny rydwan Jowisza, należało objaśnić jedynie Jego *istotę,* a chorym oczom poganina przedstawić Go w ogólnym rzucie i dać go poznać raczej w życiu zewnętrznym, w cudach, śmierci i zmartwychwstaniu, aniżeli

w Jego przedziwnym życiu wewnętrznym, w Jego stosunkach z ludźmi.

W epoce więc tworzenia się i pierwszych walk Kościoła nabożeństwo do św. Józefa nie było jeszcze na czasie. Bo jakżeż mówić o św. Józefie tym, którzy wprost uwielbiali wszelką postać plugastwa i tak skłonni byli do tworzenia bóstw nawet spośród istot najbrudniejszych? Jakże mówić żydom o niewypowiedzianie wzniosłym i czysto duchowym ojcostwie św. Józefa, gdy oni upatrywali w Nim ojca Jezusa wedle praw natury? Czyż nie było by rzeczą wielce nieroztropną domagać się czci dla tego, którego nieoświecony lud miał za ojca Jezusa w porządku natury i to wtedy, gdy Ariusz zaprzeczał bóstwa Jezusa Chrystusa, lub ukazywać najczystszego Oblubieńca Maryi wtedy, gdy marcjonici zaprzeczali Jej nieskazitelnego panieństwa?

Nie był więc jeszcze świat należycie przygotowany na przyjęcie nieocenionych skarbów, ukrytych w nabożeństwie do św. Józefa, a życie jego nie odpowiadało stanowi ówczesnych umysłów. Wszak życie Józefa tak ukryte, tak wewnętrzne, całe oddane modlitwie i tak podobne do życia Maryi, to życie anielskiej czystości i czystej niewinności, to tchnienie słodkiej pobożności, która tak cieszy dusze w nabożeństwie do św. Józefa, nie było jednak stosowne dla tych nowonawróconych, półbarbarzyńskich chrześcijan. Tym ludziom odpowiadał głos bardziej pospolity i środki bardziej zmysłami uchwytne. Cuda Antoniego i Grzegorza, posty Hilarionów, ostrości Hieronimów i Benedyktów, nieustanne modły anachoretów mogły się bardziej przyczynić do nawrócenia i utwierdzenia ich serc, niż ciche, jednostajne, a tak głęboko wewnętrzne życie św. Józefa.

Opatrzność Boża miała więc swoje powody do opóźnienia rozwoju nabożeństwa do św. Józefa. Świat nie był przygotowany, więc Józef nie błyszczał, albo raczej błyszczał słabo na widnokręgu Kościoła, cześć zaś św. Józefa jest jednym z tych darów, które Bóg, ten dobry Ojciec, postanowił później wyjąć ze swojej skarbnicy, jest to jak gdyby jedna z rezerw, albo jedna z tych niespodzianek, które Najwyższy, zapraszając ludzkość na gody przeznaczył do podania na końcu uczty.

(C. d. n.)



Wielki Wilnianin — Józef Kalinowski

Wilno ku czci O. Rafała Kalinowskiego

Dnia 21. lutego b. r. uczciło Wilno podniosłą uroczystością w sali przy kościele Ostrobramskim pamięć O. Rafala. Należało przypomnieć wilnianom, że życie i działalność O. Rafała splotły się z tym miastem w sposób nierozerwalny. W Wilnie bowiem ujrzał O. Rafał światło dzienne w roku 1835, tutaj się kształcił w szkołach niższych i średnich i tutaj działał jako powstaniec, wchodząc w skład Rządu Narodowego w czerwcu 1863 roku; stąd wreszcie powędrował na ciężką, katorżnianą wędrówkę po Sybirze.

Momenty te były przedmiotem rozważań w przemówieniach pp. mgr. Chmielewskiego i dra Ostachowskiego na uroczystej akademii ku czci Ojca Rafala we wspomnianym dniu 21 lutego, którą zagaił pięknym przemówieniem O. Benedykt, karmelita bosy. Dr. Ostachowski omówił szczegółowo testament O. Rafala, który się streszczał w miłości bliźniego, będącej podstawowym nakazem każdej owocnej działalności społecznej, politycznej czy jakiejkolwiek innej, a mającej prawdziwe dobro danej społeczności na celu.

Mgr. Chmielewski rozwinął całe życie O. Rafala, uwydatniając te okoliczności, które stworzyły z niego prawdziwego apostoła czynu.

Program akademii zapełniły ponadto produkcje muzykalne p. Alfredy Bielskiej, prof. Leśniewskiego, pp. Stankiewicza i Fanadelli'ego, wokalne pp. Romanowskiego i Kalina i deklamacje p. Medejszówny. Chóry „Ostrobramski" i „Lutnia" pod batutą p. prof. Leśniewskiego wykonały kilka pieśni, między innymi kantatę ku czci O. Rafała, układu prof. Leśniewskiego, pod kierunkiem kompozytora.

Wysoki poziom artystyczny i naukowy tej akademii zostawił niezatarte wrażenie na uczestnikach.

E. O.

Ofiary na Beatyfikację Sługi Bożego O. Rafala Kalinowskiego złożyli:

Zł.: Czarnowscy, Rossocha 1.000; Julia Dudzikówna, Wadowice 5; Wiktoria Cichoń 3; NN. Wilno 5; Stanisława Nowicka, Wilno 4; zebrane przez Panie w czasie akademii ku czci O. Rafała w Wilnie 48.26; Maria Kamińska, Siemianowice 5; Kap. W. P. Jan Żak, Ostrów Maz. 5; NN., Wilno 2; Wojciech Gajowczyk, Rybnik 5.

Podziękowanie O. Rafałowi Kalinowskiemu.

Łuniniec, 17, II, 1937. Odmawiając modlitwę odpustową o beatyfikację O. Rafala prosiłam o jego wstawiennictwo do Najśw. Marii P., by syn mój dostał posadę, chociaż nie było żadnej przewidzianej. Prośba moja została wysłuchana, za co serdeczne podziękowanie składam M. Boskiej i O. Rafałowi, prosząc o dalszą opiekę nad rodziną. *Anna Sapieho*

Stypendium Im. O. Rafała Kalinowskiego.

Wojciech Gojowczyk, Rybnik, 20 zł.; N. N. Wadowice, 30 zł.; O. B., Kraków, 5 zł.; N. N. Kraków 10 zł.



W CHWILACH ZADUMY...

W chwilach zadumy, kiedy myśl skrzydlata
Wznosi się kędyś — wyżyną zwabiona —
Od trosk, od smutków, od nędz tego świata,
Kiedy ją cisza utula w ramiona...

W chwilach zadumy oglądam w tęsknocie
— Jak błogą zjawę — Karmelu, twe mury!
...Nurzam w nich duszę — jak w słonecznym złocie —
Wchłaniam ich spokój jak woń róż purpury.

W chwilach zadumy — ja tam mgiełką lotną
Snuję się pośród twoich korytarzy
Lub klęczę w chórze, kryjąc twarz wilgotną...
— Od sklepień refleks mieni się witraży...

Chciałabym jednak nie tylko w marzeniu
Duszą i wzrokiem do twych ścian przywierać;
Chciałabym swe życie ukryć w twoim cieniu,
Tam tylko cierpieć, miłować, umierać... W. Ł.



Pokarmelicki klasztor w Lublinie

Z dziejów Karmelu w Polsce

Już lat 320 mija w tym roku 1937, kiedy Ojcowie Karmelici bosi, Kongregacji włoskiej utworzonej w r. 1600 zebrani na Kapitule generalnej w Rzymie w klasztorze N. P. M. de la Scala, dn. 12. maja 1617. — po obiorze na przeora generalnego świątobliwego O. Dominika od Jezusa Marii, uchwalili dotychczas otworzone siedziby rozdzielić na sześć prowincji, z poddaniem ich pod rządy prowincjałów i przełożonych domów, na kapitułach prowincjalnych obieranych co trzy lata, z obowiązkiem wysyłania delegatów na kapituły generalne, dla podejmowania obrad dotyczących dobra całego Zakonu.

Dla tych nowo utworzonych prowincji zakonnych obrano Świętych Patronów i Opiekunów następujących. Pierwsza co do starszeństwa prowincja Rzymska otrzymała za Patronkę N. P. Marię Gromniczną. Druga z kolei Genueńska otrzymała za opiekunkę Św. Annę. Trzecie miejsce w starszeństwie otrzymała prowincja polska, a za Patrona nadano jej Ducha Przenajświętszego. Czwartej prowincji Lombardzkiej nadano Opiekuna S. Anioła, Męczennika, Zak. Karmelickiego. Piątej francuskiej, dano za Opiekunkę błogosł. Matkę

N. Teresę a Jesu Odnowicielkę Zakonu. Szóstej zaś obrano za Opiekuna S. O. Józefa, Opiekuna Jezusa i Oblubieńca N. P. Marii. Najuboższa z prowincji, jak mówił O. Maciej od Ś. Franciszka, jej fundator, była nasza polska prowincja z wielu względów. Pierwsza jej siedziba w Krakowie na Wesołej drewniany miała klasztorek z kościółkiem pt. N. Poczęcia N. P. M., niezdrowo i w dolinie położone, dokąd garnęła się uboga młodzież, przyszła podpora Karmelu w Polsce. Drugą siedzibę z Opatrzności Bożej otworzono przy kościele i szpitalu p. w. Ducha Św. w Lublinie, fundacji starodawnej, bo zapoczątkowanej w r. 1342, a po spaleniu wznowionej 1421. Na tej siedzibie przy tym kościele Ś. Ducha rozgłosu nabrał Karmel terezjański w Polsce i w r. 1617 był on jedyną w prowincji pol. murowaną i czcigodną przez swą dawność świątynią. Trzecią siedzibą był Karmel lwowski p. t. Ś. Michała Arch. na Halickim Przedmieściu, prowizoryczny i z drzewa. Koło czwartej siedziby w Krakowie na Podzamczu p. t. Ś. Michała krzątano się od r. 1611. ale dopiero następnego roku otworzono klasztor jako dom naukowy dla kleryków na razie z kaplicą tylko.

Opatrzność przeto sama nastręczyła prowincji tej Patrona Ducha Przenajśw., zwłaszcza że już stała świątynia Jemu od trzech prawie wieków poświęcona. Cześć czynną ku Duchowi Św. starał się tchnąć w członków i wychowanków tej prowincji jej fundator O. Maciej, przywodząc na pamięć tych Ojców, co ducha zakonnego w przeobfitości wszczepiali w serca adeptów tejże, ducha karności klasztornej i umartwienia, ducha żarliwości w pracy duszpasterskiej i ducha wytrwałości w modlitwie. Takim pracownikiem i niejako wszystkim dla wszystkich był O. Maciej, zmarły potem w Neapolu 16. grudnia 1630. r. Takim był tu u Ducha Ś. O. Andrzej a Jesu (Brzechwa) kaznodzieja, spowiednik i bogomódlca, † w Lublinie 19. IV. 1640. Takim był O. Jan Maria od Józefa (Centurioni) pierwszy lubel. lektor, dysputator szczęśliwy z arianami, Statoriuszem i Mokronowskim, † w Rzymie 10. I. 1634. Takim był O. Archanioł od Ś. Michała, Kremończyk, pierwszy słuchacz O. Jana Marii, filar zakonności w Polsce, † w nowicjacie krakowskim 18. III. 1672. Takim był inny uczeń O. Jana Marii — Michał od Zwiast. Hiszpan (de Vidarde), z dworu wice-króla neapolitańskiego, potem kapłan i karmelita bosy, w Rzymie, skąd do Lublina przesłany, w teologii tak wielce postąpił, że sam, podejmował dysputy przez lat 40. jako kolumna światłem gorejąca, oświecał synów tej prowincji, zmarł zaś w Lublinie 3. maja 1655. po 3-krotnie piastowanym prowincjalstwie. Tu u Ś. Ducha pracą w chórze i kościele zasłynął O. Kazimierz od Ś. Anny, czciciel Ducha Ś. zwany „gołębicą bez żółci". Zmarł w Przemyślu 16. IV. 1641.

Od tej cichej, miłej świątyńki p. t. Ducha Przenajśw. w Lublinie patronuje jako Opiekun prowincji polskiej Duch Przenajśw. poprzez te trzy wieki. Obyśmy tylko jako synowie i alumni tej Prowincji nie zasmucali nigdy swą niekarnością Ducha Św. i nie

grzeszyli nigdy grzechami przeciwko Niemu, ale owszem cieszyli Go współpracą z Jego łaską.

Gdy w tym miesiącu kwietniu, dnia 14, w święto Św. Józefa, Oblubieńca N. P. M., Patrona całego Kościoła św. i Opiekuna Zakonu karmelickiego, w środę po drugiej niedzieli wielkanocnej zebrani Ojcowie kapitularni w klasztorze weneckim, na 81. z kolei Kapitułę Generalną ,upadną na twarz żebrząc łaski Ducha Przenajśw. W tym czasie tak groźnym dla Kościoła i Zakonu, niech z wszystkich prowincji, ale osobliwie polskiej, własnej Ducha Ś., wzniosą się najserdeczniejsze modły i błagania, ofiary do Ducha Przenajświętszego i Oblubienicy Jego Przeczystej Dziewicy Matki Jezusa o wzmocnienie wszystkich członków Zakonu i wszystkich Wiernych duchem żarliwości, wiary, nadziei, miłości i mocy bożej, wołając z kościołem św.: ,,Da robur — fer auxilium".

O. *Jan Kanty K. b.*

Kartka odpowiedzi

1 pytanie. W naszej okolicy (pochodzę ze Śląska) nawet wśród katolików szerzy się błędne pojęcie, jakoby człowiek musiał się 2 i więcej razy rodzić dla zadośćuczynienia zaniedbanym obowiązkom i popełnionym grzechom. I tak np. mówią, że panna o ile umrze w dziewictwie, musi się drugi raz urodzić, by zostać małżonką i spełnić obowiązek żony i matki.

Odpowiedź:

Znajdujemy tu coś podobnego do zasad głoszonych w dawnych religiach Egiptu i Indii, a obecnie propagowanych przez spirytyzm czyli do t. zw. metampsychozy.

Błąd zaś powyższy płynie z niezrozumienia grzechu i kary wiecznej jak również z bojaźni przed tą karą.

Karę dostosowuje się zawsze do wielkości winy.

Gdy grzeszymy, obrażamy bardzo P. Boga. Ta obraza jest tak wielka, iż nigdy godnie za nią nie potrafimy odpokutować.

Kara więc za grzechy, która by polegała na powtórnym przyjściu na świat, nie byłaby nigdy karą, raczej dobrodziejstwem.

A co by było, gdyby tak ktoś się uparł i wciąż źle żył; narodziłby się setny i tysiączny raz i wciąż grzeszyłby, co by z takim upartym począł P. Bóg?

Żyłby tak do końca świata i jeszcze żyłby w grzechach więc co?

Do nieba nie mógłby iść, bo ma liczne grzechy, na ziemi nie może zostać, bo ta przestanie istnieć, do piekła nie pójdzie, bo wierzy, że go nie ma, więc gdzież się podzieje?

Pismo św. wyraźnie powiada: *Postanowione jest ludziom raz umrzeć, a potem sąd* (Żyd. 9, 27). *Co myślisz, umarły znowu żyć będzie? Krótkie są dni człowiecze... zmierzyłeś granice jego, które nie będą mogły być przestąpione* (Job. 14, 14, 5).

Musi więc istnieć większa kara za obrazę Boga, a polega ona na wiecznym potępieniu w piekle, t. zn. na odrzuceniu od Boga i na cierpieniach fizycznych i moralnych. *Idźcie ode mnie przeklęci w ogień wieczny* (Mat. 25, 41).

W przytoczonym przykładzie zwrócić trzeba na 2 rzeczy uwagę, by zrozumieć niedorzeczność podobnych opowiadań.

1⁰ Człowiek ma wolną wolę i nią może się kierować i wybierać co chce. Gdyby był pozbawiony wolnej woli, to wówczas rzeczywiście wszyscy ludzie robiliby to samo, tak jak to widzimy u zwierząt;

2⁰ Człowiek przychodzi na świat z pewnymi naturalnymi skłonnościami i uzdolnieniami w pewnym kierunku, przez co niejako otrzymuje powołanie.

Zresztą człowiek nie może przechodzić wszystkich fachów ani być w każdym stanie, bo wówczas każdy rzemieślnik musiałby się drugi raz narodzić, by być rolnikiem, każdy urzędnik musiałby się powtórnie narodzić, by być żołnierzem, żołnierz by być kupcem, mądry, by być nieukiem i t.d.

Każdy w tym widzi niedorzeczność.

Z drugiej zaś strony dziewictwo jest czymś daleko wyższym niż macierzyństwo.

Wolny jesteś od żony nie szukaj żony; ale i panna jeżeli wyszła za mąż nie zgrzeszyła (1 Kor. 7, 28), bo *białogłowa niezamężna i panna myśli o tym, co jest Pańskiego, aby stała się świętą ciałem i duchem* (1 Kor. 7, 34). *A śpiewali jakoby nową pieśń... a nikt nie mógł pieśni śpiewać jeno ci, którzy z niewiastami się nie pokalali, bo dziewicami są* (Apokal. 14, 3-4).

Św. Jan od Krzyża „Żywy Płomień Miłości"

Przełożył z hiszpańskiego i opracował O. Bernard od Matki Bożej, karmelita bosy. — Kraków 1937. Nakładem ,,Głosu Karmelu".

Ze wszech miar chwalebną inicjatywę podjął Karmel krakowski, przez zapoczątkowanie szeregu wydawnictw w języku polskim, mających podać naszemu społeczeństwu w formie dlań zrozumiałej, wielkie dzieła Rodziców Karmelu.

Na początek mamy przetłumaczoną książeczkę, która zrodziła się w roku 1584 w klasztorze w Granadzie, kiedy święty Jan od Krzyża ,,Doktor mistyki", sprawował tam obowiązki przełożonego.

Mija 353 lata — blisko cztery wieki — kiedy ujrzały świat te płomienne, żarem Bożej miłości przejęte strofy, a zdaje się jakby dzisiaj dopiero były pisane. Bo słowa te są wieczne, jak wieczną jest tęsknota serca ludzkiego za Bogiem. I chociaż tyle burz przez te blisko cztery wieki wstrząsnęło światem, chociaż nawet dzisiaj, tam, w tej Ojczyźnie świętego Jana, ludzie opętani szatanem

chcą wymazać słowo „Bóg" z ludzkiego umysłu i serca, to strofy „Żywego płomienia miłości", mimo wszystko właśnie dzisiaj nabierają znaczenia jako reakcja na zakusy bezbożnictwa i jako znak, że budzi się prąd mistyczny, który po dłuższym lub krótszym okresie obecnego „przedwiośnia" mistycznego przyniesie nam prawdziwą wiosnę odrodzenia mistyki a z nią i prawdziwego życia ludzkiego. Bo, aby być mistykiem, wystarczą dwie rzeczy: Żyć w stanie łaski poświęcającej i kochać Boga wedle najlepszej woli.

Dobrze się stało, że na początek wybrał tłumacz rzecz, która jest owocem całego życia św. Jana i zawiera w sobie niejako całą treść życia mistycznego, zawartą w czterech strofach. Zrozumienie tych strof nie jest rzeczą łatwą! To też, gdyby nie objaśnienia, które Święty Doktor Kościoła napisał do nich, może by niejeden czytelnik nie odczuł głębi zdań w tych strofach złożonych. Ale znawca dusz ludzkich jakim jest święty Jan, zaradził temu w sposób niedościgniony.

W „Prologu" (str. 25) czytamy takie wyznanie Świętego: „Rzeczy duchowe przechodzą wszelkie pojęcie i z trudnością można coś powiedzieć o najgorętszych przeżyciach duszy, jeżeli się nie odczuwa wewnętrznego zapału. A ponieważ ja zbyt mało go posiadam, długo odkładałem te objaśnienia i dopiero teraz, gdy zdaje mi się, że Pan uronił mi nieco poznania i rozpalił swym ogniem, nabrałem ufności, wiedząc dobrze, że z siebie samego nic pożytecznego nie potrafię powiedzieć, zwłaszcza w rzeczach tak wzniosłych i głębokich. Nie będzie tu więc nic mojego, chyba te błędy i niejasności, które się znajdą i dlatego poddaję wszystko pod lepszy sąd, a przede wszystkim orzeczeniu świętej Matki naszej, Kościoła rzymsko-katolickiego, pod której przewodnictwem nikt nie błądzi. Z tym więc zastrzeżeniem i opierając się na Piśmie Świętym, będę się starał wypowiedzieć co wiem, chociaż to wszystko będzie tak słabe w porównaniu z samą rzeczywistością jak obraz rzeczy namalowanej a — sama rzecz żywa. — Mimo jednak tych zastrzeżeń wypływających z pokory, o nieudolności wypowiedzenia i objaśnienia myśli podłożonych pod strofy, Święty Jan rozwija bardzo zrozumiale swoją mistykę, będącą dzisiaj mistyką Kościoła katolickiego, wskutek wyniesienia świętego Jana od Krzyża do godności Doktora Kościoła.

Oczywiście pojęcie „zrozumienia" jest względne. U różnych osób odbywa się ono rozmaicie. Wymaga większego lub mniejszego przygotowania, zależnie od postępu w cnocie i rzeczach duchowych. Przy czytaniu wymaga należytego skupienia woli i wysiłku umysłu. Wszakże tutaj mamy do czynienia jakby ze streszczeniem mistyki św. Jana od Krzyża! Zaznacza to wyraźnie W. O. Bernard w swojej przedmowie (na str. 12), kiedy pisze: „Oprócz właściwych objaśnień strof Płomienia, stojących na najwyższym stopniu mistyki katolickiej, opiewających najwznioślejszy stan zaślubin duchowych — mamy tu i streszczenie drogi oczyszczającej. (Strofa I. wiersz 4), oczyszczenia zarówno zmysłowego (jak

i duchowego, mamy omówienie drogi początkujących (Strofa II, wiersz 5), mamy wreszcie przepiękny traktat o rozmyślaniu i kontemplacji. (Strofa III, wiersz 3)". Nie każdy, kto bierze do ręki tę książkę, będzie mógł od razu przeczytać ją całą, zresztą o to nie chodzi. Książka to jakby modlitewnik, który może i powinien każdy, a przede wszystkim świecki człowiek codziennie po trochu czytać i rozmyślać uważając te czynności za modlitwę nieustępującą w niczym najwznioślejszym porywom duszy ku Bogu.

Trudno w krótkim sprawozdaniu przedstawiać treść całego dzieła. Nie wyszłoby to należycie i nie oddało najlepiej tych myśli, które są w niej najcenniejsze. Trzeba tylko zachęcić najgoręcej wszystkich, zwłaszcza tych, którzy należą do III Zakonu, *aby tę książeczkę nabyli, czytali i rozmyślali*. Można to uczynić z wielkim pożytkiem, bo tłumacz dołożył starań, aby w języku polskim oddać jak najlepiej najtrudniejsze zwroty i wyrażenia i niezmiernie trudne strofy przetłumaczył z hiszpańskiego ładnym wierszem nie naruszając przy tym istotnej ich treści i znaczenia.

Jeszcze jeden wzgląd przemawia za lekturą tej książki. Wspomniałem powyżej, że idzie ku nam fala życia mistycznego i rozpowszechnia się przekonanie, że życie mistyczne powinno być przedmiotem naszych codziennych, najgorętszych pragnień i aspiracyj, że w zasadzie każdy chrześcijanin — katolik nie tylko może ale i powinien do jego otrzymania wedle sił się przysposabiać. Jeżeli tak jest, czemu w pewnej mierze daje wyraz nawet prasa codzienna, (np. artykuł w „Ilustr. Kurierze Codziennym" z 25. XII, 1936. „O potrzebie kontemplacji" docenta Uniw. Jag. Dra Ludwika Chmaja) to trzeba społeczeństwu jasno przedstawić co to jest życie mistyczne, na czym ono polega, jaką metodę stosować trzeba, aby w tym nie pobłądzić i nie przesadzić. Właśnie mistyka św. Jana od Krzyża daje tę niezawodną wskazówkę, zamyka drogę wszelkim ułudom i błędnym mniemaniom o istocie mistyki i przez to staje się niezawodną w zjednoczeniu z Bogiem, dążąc do tego zjednoczenia poprzez „ciemną noc zmysłów", przez zaparcie i wyrzeczenie się tego co tchnie ziemską nicością, sensacją i niepokojem.

I dlatego trzeba gorąco podziękować Karmelowi krakowskiemu i tłumaczowi, że w zrozumieniu potrzeb bieżącej chwili podjęli się tak trudnego, a tak koniecznego na dzisiaj wydawnictwa i życzyć, aby Bóg błogosławił tym zamiarom.

Dr. Emilian Ostachowski.

1. Ks. Henryk Weryński: *Niezgłębiona przepaść*. Wilno, 1937, stron 31 z ilustracjami.

Kto prześle ofiarę na kościół M. B. Zwycięskiej w Wilnie otrzyma tę książeczkę, zawierającą skrót nauki o Bogarodzicy.

Ofiary kierować pod adresem: Ks. rektor F. Świątek — Wilno, Zarzecze 24. — 1. Konto P.K.O. 700.078.

Uwaga: W Krakowie można składać ofiary w księgarni katolickiej M. Łubieńskiej, ul. Floriańska 1.

Wszystko, co o Maryi można powiedzieć wielkiego, wzniosłego porywającego, to zamknął autor w tej broszurce. Jest to wołanie dziecka, głoszenie wielkości Maryi przez jej gorącego czciciela, i wystarczy przeczytać pierwsze strony, by się o tym przekonać.

2. J. Antccolensis: *Rekolekcje Radości,* Wilno, ul. Zarzeczna 30, str. 26.; wydanie II.

Wobec zwiększającego się ruchu rekolekcyjnego, książeczka ta może wiele się przyczynić do zrozumienia istoty rekolekcyj. Jakże się mylą ci, co sądzą, iż jedno, trzech — lub kilkudniowy okres rekolekcyj, to czas poważnego, tragicznego niemal nastroju, to ustawiczne przypominanie śmierci, surowego sądu bożego. przerażającego ognia piekielnego.

Nic podobnego.

Rekolekcje, to czas skupienia, to czas słodkiej, pociągającej rozmowy, przebywania sam na sam z osobą nam najdroższą.

A czyż w takim towarzystwie może być komu smutno?

Takiego stosunku do Jezusa i prawd odwiecznych uczy nas powyższa broszura.

Z „deszczu róż" św. Teresy od Dzieciątka Jezus

Równe, 6. II. 1937. Z powodu ciężkich warunków życia w czasie ostatniej wojny zachorowałam w 1920 r. na gruźlicę płuc, a w 1924 ośmioletnia córeczka zaczęła gorączkować i w ciągu 11 lat musiała pozostawać pod stałą obserwacją lekarzy.

Wielokrotne prześwietlania potwierdzały gruźlicę gruczołów płucnych i przymglenie szczytów.

Uczyła się z przerwami, 2 zimy przeleżała w łóżku, 2 razy była na kilkumiesięcznym pobycie w Zakopanem.

Modliłam się do Najśw. S. Jez. za przyczyną Matki B. i św. Teresy wraz z obietnicą (w wypadku uzdrowienia), iż ogłoszę podziękowanie w ,,Posłańcu S. J.", ,,Głosie Karmelu" i ,,Rycerzu Niep." wraz z ofiarą. Dziś z przyrzeczenia się wywiązuję.

Córka bowiem po zbadaniu w 1935 r. w klinice lwoskiego uniwersytetu, a następnie w 1936 w klinice wileńskiej okazała się całkiem zdrową. Dziękując za tę łaskę z wielką ufnością polecam Najśw. Sercu J., Matce Bożej i św. Teresie dzieci i całą naszą rodzinę. *Helena Chmielowska.*

Wywiązując się z danego przyrzeczenia składam publicznie serdeczne podziękowania Matce B. Niep. Pocz., Matce B. Nieust. Pomocy, Najśł. Sercu J., św. Józefowi, św. Teresie od Dz. J., św. Antoniemu Pad., św. Stanisławowi Kostce i św. Alojzemu za bardzo wiele łask za ich pośrednictwem otrzymanych, prosząc o dalsze błogosławieństwo dla rodziców i domu, szczególnie o zakończenie pewnej bardzo przykrej sprawy, dla siebie zaś o zdrowie i wytrwanie w życiu zakonnym. *nieg. sł. Marii Teresa.*

Szczyglowice, 8, II. 37. Wywiązując się z obietnicy składam najgorętsze podziękowanie Najśl. Sercu J., Matce B. Nieustaj. Pomocy, św. Teresie od Dz. J. i św. Antoniemu za wysłuchanie mej prośby. Proszę o dalszą opiekę.

Zuszkowa Gertruda.

Przemyśl, 26, II. 1937. Najpokorniej dziękuję Najsł. Sercu J., Matce Niepokalanej, i św. Teresie od Dz. J., za otrzymaną łaskę.

M. K.

Rydułtowy, 6. II, 1937. Najsl. Sercu Jezusowemu, Najśw. Marii P., św. Teresie od Dz. J., i O. Rafałowi ,składam szczere i gorące podziękowanie za szczęśliwe rozwiązanie. *A. B.*

Kraków, 13. II, 1937. Składam najpokorniejsze podziękowanie św. Teresie od Dz. J. i św. Antoniemu Pad. za pomyślne złożenie egzaminu na U. J., oraz proszę o dalszą pomoc w nauce. *J. P.*

Składam serdeczne podziękowanie Sercu P. Jez. i Matce B. Nieust. Pom. za wysłuchanie prośby. *Pirzańska Aniela.*

Za otrzymane łaski dziękuje serdecznie Matce Boskiej

Niemczyk Karolina.

W Przemyślu na jednej z kamienic w Rynku, umieszczono w małej kapliczce śliczną statuetkę św. Teresy od Dz. J., staraniem zacnej Prezydentki Towarz. św. Wincentego a Paulo, poniżej zaś znajduje się skarbonka na ofiary dla ubogich i na prośby. Snać miłe są P. Bogu Miłosiernemu te jałmużny i modlitwy, gdyż św. Terenia Ukochana zawsze je wysluchuje i wyprasza u Dzieciątka Jezus liczne łaski i pocieszenia.

Ponieważ kilkakrotnie doznałam pociechy i pomocy, udając się do tej kapliczki, przeto według uczynionej obietnicy, dziękuję publicznie P. Jezusowi i św. Teresie od Dz. J. za wysłuchanie mych próśb. Oby i inne osoby udawały się tam z prośbami swymi, składając ofiary dla ubogich, a napewno nie zawiodą się w swej ufności.

W Przemyślu w lutym 1937. *Waleria Nałęcka.*

Chcąc uczynić zadość przyrzeczeniu wyrażam publiczne podziękowanie, a mianowicie z głębi serca dziękuję: Najsłodszemu Sercu P. Jezusa, Niepok. Matce Bożej Ostrobramskiej, drogiemu św. Antoniemu i ukochanej św. Tereni od Dz. J. za wiele łask otrzymanych i tak 1. za uzdrowienie ciężko i niebezpiecznie chorej sąsiadki, 2. za (odprawienie) spowiedzi pewnej osoby, która przez szereg lat, nie przystępowała do Sakramentów św., 3. za wiele innych łask i za pomoc i pocieszenie w trudnych sprawach.

Przemyśl. *Wilh. Felsztyńska* pren. Głosu Kar.

Łódź, 23. lutego 1937.

Serdecznie dziękuję Św. Tereni od Dzieciątka Jezus za cudowne uzdrowienie męża, któremu groziło kalectwo nogi. Po odprawieniu kilka nowenn przez Wiel. S. S. Karmelitanki Bose we Lwowie Św. Teresa uprosiła u Matki Najświętszej i Najsłodszego

Serca Jezusowego zupełne uzdrowienie po 6-cio-miesięcznej chorobie. *Helena Palczyńska.*

Sercem przepełnionym wdzięcznością składam gorące i serdeczne podziękowanie N. Marii Pannie z Góry Karmelu, św. Józefowi i św. Rycie za wielkie łaski jakie otrzymałam. Polecam się nadal ich przemożnej opiece z prośbą o nawrócenie wielkiego grzesznika. Jako wotum dla Matki Najświętszej składam 10 zł.
Kraków. *Hebdówna Helena.*

Szopienice. Proszę łaskawie umieścić w Głosie Karmelu publiczne podziękowanie N. S. P. J. W. O. Rafałowi i M. Marchockiej za wyratowanie cudowne z niewoli. *Z W.*

Szopienice. Publicznie dziękuję za cudowne wyzdrowienie z bardzo ciężkiej choroby N. M. Pannie Szkapl. i W. O. Sebastianowi Wolickiemu. Po odprawieniu nowenny zupełnie wyzdrowiałam i przyrzekłam ogłosić w Głosie. *Rozalia Wolny.*
świadek Marta Mika.

Chropaczów. Za wyzdrowienie chłopca z ciężkiej choroby dziękuje Sercu Jez., Matce B., św. Józefowi, św. Tereni i św. Antoniemu. *rodzina Zonczyk.*

Ruda Dziękuję za odebrane łaski S. Marii-Honorii Służebniczce
Bronisława Belda.

Módlmy się za naszych zmarłych:

W dniu 17. I. 37. zmarła w Nowym Bytomiu nasza Ś. Joanna Durynek w Zakonie S. Inocenta od Dziec. J., miała lat 66. w zakonie 35. pracowała przeszło 40 lat w hucie „Pokój". Ciężką pracą wyniszczona postać jej była pochylona, ale dusza jej piękna uginała się jak kłos pod ciężarem dobrego ziarna. Jak wierna córka Matki Najświętszej nie tylko Ją czciła, ale też naśladowała. Idąc za Oblubieńcem swoim niebieskim jako „panna mądra i roztropna", lilię czystości ukrywała pod płaszczem głębokiej pokory. Przez 6 lat chorowała; a przez ostatnie 3 lata przykuta do łoża boleści nigdy nie narzekała, zawsze się zgadzała z wolą Bożą. Żyjąc wspólnie ze starszą siostrą była zawsze zgodną i uprzejmą. Po takim życiu cnotliwym, pełnym zasług dla nieba poszła po zapłatę do wieczności. Umarła w niedzielę; parę godzin przed śmiercią przyjęła św. Sakramenta i otrzymała absolucję generalną.
S. Sz.

III. zak. karm. Beata Skulik, Chropaczów, † 1. II. 1937; Helena Janowska, Zawiercie, † 31. I. 1937; Śr. Magdalena od Wniebowz. N. M. P. (Marta Śliwa), Chorzów † 27, VI. 1936; lat 70, w zak. 25. Maria Kandyba, Wilno † 23, I. 1937.

Za śp. Czytelników „Głosu Karmelu".

Antonina Lidzborska, Chmielno — Rozalia Łenczyńska, Kalwaria Zebrzydowska — Anna Gogola, Lwów — Berta Münter, Mi-

kołajów n. Dniestrem — Jadwiga Masłowska, Przemyśl — książę Wład. Puzyna, Żelechlin — ks. Jan Wojewodzic, Rychwałd — Józefa Amilichówna, Warta — Antoni Dobroński, Wizna Łomżyńska — Adam Ujejski, Tomaszowce — Józef Kotula, Medynia Głogowska, — Jan Gołojuch.

Na fundusz wydawniczy „Głosu Karmelu“:

Zł.: Helena Chmielewska, Równe na Woł. 15, — Stan. Biernacka, Zawiercie 2.50, — M. K., Przemyśl 1, — J. P., Kraków 2,— Aniela Pirzańska 2, — Karolina Niemczyk 0.50, — Anna Dyrcz, Kraków 5, — rodz. Zonczyk, Chropaczów 3, — Anna Gosz, Chropaczów 10 — Maria Goczoł, Warszawa 1.50 — Waleria Nałęcka 1 — W. Gojowczyk 5.

Za Dobrodziejów i Czytelników „Głosu Karmelu“ odprawia się 30 każdego miesiąca uroczysta Msza św.

Na Kościół nasz we Lwowie.

Rozalia Janik 3 zł.; N. N. 5 zł.; Anna Dyrcz 5 zł.

Na ołtarz św. Teresy.

Solecka Wiktoria, Korczyna 1 zł., M. Gojowczyk 2 zł.

Ofiary na Misje karmelitańskie złożyli:

Zł.: Maria Kampka, Chorzów na wykup dziecka 50; Julia Grodon 3; Florentyna Zogala 2.50; NN., Wadowice 1; Franciszka Zawiła 3; Ludwika Binkowska 1; Wiktoria Cichoń 30; Karmel-Wadowice 5; Maria Szczyrba, Mokre 5; Gertruda Zuszkowa, Szczyglowice 3; Maria Świerczyk, Zakopane 2; Maria Opielka, Piekary Śl. 5; Teresa Andrzejkowicz, Warszawa 5; Anna Michalik, Żernik 2.70; A. Rudzokowa 50 gr.; Wiktoria Solecka 1; P. W. Gorlice 2; Anna Bobak, Lwów 5; Anna Drong, Chicago 26; Klementyna Gaszkowska 1; Franciszek Filipczyk, Chorzów 5; Karol Bies, Chorzów 5; Helena Konarkowa, Kraków 2; Alojzy Segiet 2; „Chóry Mar.“ Wilno 34.20; Szopienice 30; Dobromil 27.95; Biskupice 20; Łagiewniki 20; Kraków 10; Orzegów 6.75; Słupna 5; Wojciech Gojowczyk, Rybnik 5; M. Dudkówna, Kraków 10 złotych.

Wszystkim Ofiarodawcom, Zelat. i Członkom „Chórów Mar.“ najserdeczniej dziękuje za każdą ofiarę, oraz gorąco prosi o dalszą pracę i pomoc dla Misyj Karmelitańskich. — O. Zelator Misyj Karmelit. w Polsce, Wilno, ul. Ostrobramska 12. — Konto w PKO Kraków, Nr. 407.303.

Za wszystkich Dobrodziejów, Zelat. i Członków „Chórów Mar.“ odprawi się Msza św. dnia 18 kwietnia, tj. w uroczystość Opieki św. Józefa.

Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

TREŚĆ:

Przy zmianie adresu prosimy bardzo podać adres poprzedni.

Salvis decretis Urbani VIII.

ZA ZEZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ I PRZEŁOŻONYCH ZAKONNYCH.

We wszystkich sprawach dotyczących Wydawnictw i Redakcji „Głosu Karmelu" uprasza się zwracać pod następującym adresem: O. Bernard — Redakcja „Głosu Karmelu". Kraków — ul. Rakowicka 18 (Polska). — Konto P. K. O. Nr. 407.212. — W sprawach Administracji pod adresem: O. Paweł — Administracja „Głosu Karmelu".

Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie.